

Ruch Muzyczny

Warszawa
22-02-2009
DT. / Nr 4

ANNA WOŹNIAKOWSKA

Garanča w Łodzi

Łódź, niedysyjsze „złe miasto” (określenie pochodzi z książki Zygmunta Bartkiewicza), kandyduje do roli Europejskiej Stolicy Kultury w roku 2016. Nic w tym dziwnego, bo naprawdę wiele się tu zmieniło na dobre, także w kulturze. Podejrzewam jednak, że bywalcy tutejszej Filharmonii nie byłiby chyba przekonani o zasadności owego kandydowania, gdyby nie wybitne ożywienie repertuarowe, zauważalne w placówce od ponad roku. Coraz częstsze są gościnne występy zagranicznych solistów i zespołów „z najwyższej półki” (jeszcze kilka lat temu należało to raczej do sfery marzeń), zainicjowano nowe cykle tematyczne.

Pod koniec stycznia, w ramach cyklu „Gwiazdy The Metropolitan Opera w Filharmonii Łódzkiej” wystąpiła – zresztą po raz pierwszy w Polsce – 32-letnia łotewska mezzosopranistka Elīna Garanča, od ubiegłego sezonu współpracująca ze sceną nowojorską, wcześniej znana i ceniona w świecie m.in. za kreacje Mozartowskie pod batutą Harnoncourta, potem zaś Mutiego na Salzburger Festspiele. Właśnie muzyka Mozarta była trzonem programu łódzkiego koncertu, w którym udział wzięła także Kammerorchester Basel pod dyktando Karla Marka Chichona.

Wieczór rozpoczął się uwerturą do opery *Urowadzenie z seraju*. Zagrana finezyjnie, klarownie, z wzorową precyzją brzmienia – spośród

trzech czysto orkiestrowych kompozycji przeznaczonych dla łódzkich słuchaczy miała się okazać najlepsza pod względem wykonawczym (orkiestrowe akompaniamenty do arii też nie budziły zastrzeżeń). Rocznicowy ukłon w stronę „Papy Haydna” zakłóciły w *Symfonii G-dur nr 88* kilkakrotne kiksy waltorni. Wykonana w drugiej części koncertu *Symfonia C-dur „Linzka”* Mozarta sprawiła wrażenie, jakby grała ją już inna orkiestra – osłabła wyraźnie nie tylko spoistość brzmienia instrumentów dętych, ale i całego zespołu.

Elīna Garanča zaśpiewała najpierw arię koncertową „Alma grande e nobil core”, po czym usłyszeliśmy jeszcze trzy arie operowe: „Giunse alfin il momento” z *Wesela Figara*, „Parto, parto” z *Laskowości Tytusa* oraz – sopranowa! – „Come scoglio” z *Cosi fan tutte*. Interpretacje tej doskonale ukształtowanej dźwiękowo muzyki – jakże trudnej wykonawczo, mogącej bezlitośnie obnażyć najdrobniejszy niedostatek warsztatowy, w pełni zadowolili, by nie rzec – zachwyciły. Ogromne skoki melodyczne w „Come scoglio” (gdzie też dramatyzm był najsilniejszy) oraz liczne koloratury w pozostałych utworach realizowano bez zarzutu – nie pojawiły się choćby najmniejsze niedokładności intona-

ELĪNA GARANČA



© AIDARS JANSONS

cyjne. Artystka znakomicie operowała oddechem w budowaniu frazy, urzekła pięknym legatem i aksamitną barwą głosu, idealnie wyrównanego we wszystkich rejestrach. To barwowe wyrównanie w obrębie całej skali trzeba uznać za jeden z najważniejszych atutów jej sztuki wokalne.

Łodzianie czekają z niecierpliwością na majową transmisję z MET *Kopciuszka* Rossiniego z udziałem łotewskiej śpiewaczki.